

# Sonia Rammer

---

---

Artystka, psycholożka, podróżniczka, zawodowo związana z Uniwersytetem Artystycznym w Poznaniu. Zajmuje się sztuką oraz teorią ze szczególnym uwzględnieniem psychologicznych aspektów twórczości. Brała udział w wystawach zbiorowych (m.in. Galeria Arsenał Poznań, BWA Bielsko-Biała, Galeria Wozownia Toruń, BWA Wrocław, Artists House Jerozolima, Izrael; Studio 18 Gallery Nowy Jork, USA), indywidualnych (np. BWA, Gorzów Wielkopolski; Wieża Ciśnień, Konin; Galeria Arsenał Poznań; ART Station Stary Browar Poznań; Galeria Student Ostrawa, Czechy; Baer Art Center, Hofsos, Islandia; Marpha Foundation, Marpha, Nepal) oraz konferencjach. Autorka i współautorka tekstów traktujących o fenomenie twórczości z perspektywy psychoanalitycznej. W 2019 roku uzyskała tytuł doktora habilitowanego w dziedzinie Sztuki Plastycznej w dyscyplinie artystycznej Sztuki Piękne.

W centrum zainteresowania artystki znajduje się człowiek, jego egzystencja, emocje, kruchość, pamięć. Interesuje ją ambiwalentna rola, jaką pełni jednostka w świecie, będąc jednocześnie częścią natury, jak i elementem wchodzącym z naturą w nieustający konflikt. Ważną inspirację stanowi dla niej podróżowanie pojmowane również w sposób metaforyczny.

---

# May You Find Your Inner Yeti<sup>1</sup>

## ***May You Live In Interesting Times<sup>2</sup>***

Przedmieścia Wenecji – dzielnica Mestre. Od kilku wieczorów próbuję wrócić do odległego Nepalu i projektu *Wołając do Yeti*. Jest gorąco i wilgotno, wszędzie unosi się zapach zbutwiałej wody zalegającej kanały, powietrze jest gęste – tak inne od krystalicznego, himalajskiego wiatru. Trudno w Wenecji pisać o Nepalu, choć ten kontekst stanowi interesujące wyzwanie, szczególnie że podróż do Nepalu i Wenecji, choć skrajnie różną, łączył podobny powód.

Ten, kto dziwi się obcemu i jest nim przerażony, nie włada samym sobą. Interpersonalnej albo interkulturowej obcości nie da się oddzielić od obcości intrapersonalnej i intrakulturowej. Ale to nie wszystko. Należy dodać, że obcość, którą spotykamy w innych, zostawia w nas tym silniejsze ślady, im bardziej polega ona na zapoznanym, wypartym, poświęconym czymś własnym<sup>3</sup>.

W weneckim Arsenale stoi statek, którym do wybrzeży Europy mieli dopłynąć emigranci. Rybacki kuter jest wyjątkowo tragiczny. W dniu 18 kwietnia 2015 r., wylądowany po brzegi stłoczonymi pod pokładem uchodźcami, zderzył się u wybrzeży Libii z portugalską jednostką, która przybyła mu na pomoc. Zatonięcie kutra przeżyło 28 osób, w tym kapitan, skazany potem na 18 lat więzienia przez włoski sąd. 800 osób zostało pod wodą, uwięzionych w pułapce, z niemożnością wypłynięcia na powierzchnię. Kawalki garderoby unoszone na falach długo dawały ratownikom mylące sy-

» 1 *Obyś znalazł swojego wewnętrznego yeti*. Tytuł rozdziału nawiązuje do powiedzenia: *Obyś żył w ciekawych czasach*, tu jednak posiada wydźwięk pozytywny. Jest rodzajem zachęty do tropienia dzikich elementów własnej natury oraz do przekraczania międzygatunkowej granicy.

» 2 *Obyś żył w ciekawych czasach*, przysłowie, a właściwie przekleństwo przypisywane – choć nie wiadomo, czy słusznie – Chińczykom. W 2019 r. wykorzystane jako tytuł weneckiego biennale, którego kuratorem był Ralf Rugoff.

» 3 B. Waldenfels, *Podstawowe motywy fenomenologii obcego*, przeł. J. Sidorek, Oficyna Naukowa, Warszawa 2009, s. 118.

gnały, budzące nadzieję na odnalezienie zaginionych. Daremnie...<sup>4</sup> *Barca Nostra* to projekt szwajcarsko-islandzkiego artysty Christopha Büchela. „Nasza Łódź” okazała się jedną z bardziej medialnych i kontrowersyjnych prac tegorocznego biennale. Po zakończeniu wystawy kuter miał wrócić na Sycylię i pełnić funkcję muzeum pamięci.

Świat jest coraz bardziej rozpeknięty, im bardziej ludzie migrują, tym więcej powstaje gett, obszarów wykluczenia z „konieczności”, a czasem z wyboru<sup>5</sup>. Kiedy świat nie był tak skutecznie skomunikowany, ludzkie wędrówki rządziły się innymi zasadami. Wprawdzie opuszczanie rodzinnych stron w celu zapewnienia sobie i bliskim lepszego bytu wpisane jest w człowieczy los, jednak tempo przemieszczania się i wszystko to, co z tym związane, uległo radykalnej zmianie. Obserwując współczesny świat ryzykownym byłoby stwierdzenie, że „eksperyment przesiedleńczy” zakończył się sukcesem. Dla przybyszów miejscowi są obcymi, i odwrotnie – dla miejscowych są nimi ci, którzy przybyli. Trajektorie podziałów są gęstsze od układu współrzędnych na mapie, poczynając od rodziny, przez społeczność, państwa, świat. Są też różnorodne i można by szukać ich odmiennej genezy, niemniej jednak zawsze prowadzą do tego samego – do bycia po dwóch różnych stronach.

Psychologia społeczna wskazuje na procesy wewnątrzgrupowe i międzygrupowe, które prowadzą do radykalizowania się stanowisk<sup>6</sup>. Ich efektem jest rozłam. Grupy zastane, czy nowo utworzone (np. w wyniku odmiennych poglądów), oddalają się od siebie jak kry na lodowatym oceanie, możliwość porozumienia osiada na dnie, zarasta niepamięcią jak wrak starego statku. Podziały istnieją w obrębie jednej nacji i grupy, różnych nacji i grup, a idąc dalej, różnych gatunków. Jeśli widok człowieka o innym kolorze skóry i rysach twarzy wywołuje agresję, czy można w ogóle myśleć o posthumanistycznym zwrocie „w praktyce”? Jeśli nie potrafimy przejawiać szacunku wobec innych ludzi, czy będziemy szanować inne gatunki?

### ***May You Find Your Inner Yeti***

#### **Na spotkanie z Obcym**

– A właściwie, po co pani jedzie do tego Nepalu, bo że szukać szczęścia, to wiadomo – skonstatowała znajoma pielęgniarka.

» 4 Rok później wrak został wydobyty na powierzchnię i przetransportowany do bazy NATO na Sycylii, gdzie przeprowadzono identyfikację zwłok.

» 5 Por. P. Boski, *Kulturowe ramy zachowań społecznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.

» 6 Por. D. G. Myers, *Psychologia społeczna*, przeł. A. Bezwińska-Walerjan, Zysk i S-ka, Poznań 2003.

Nabrałam powietrza, by opowiedzieć o przedsięwzięciu, i w tym samym momencie narracja o Yeti zatrzymała się bezgłośnie.

– Lecę do organizacji pozarządowej zajmującej się edukowaniem dzieci na nepalskiej wsi. Będę prowadziła razem z pracownikami fundacji warsztaty plastyczne.

Historia ta, zresztą prawdziwa, brzmiała poważnie, moje zamiary cechowały przecież niekwestionowana przydatność i szlachetność.

Nie doceniając rozmówczyni, założyłam *a priori*, że moja fascynacja Yeti uplasuje mnie w szeregu innych szaleńców, których ona zapewne – jako pielęgniarka środowiskowa – odwiedza, przynosząc ukojenie w cierpieniu. Żywiąc nadzieję, że poszukiwanie i przebieranie się za Yeti nie jest tym samym, co przekonanie o byciu Napoleonem czy papieżem, temat podejmuję nadal, najchętniej z najbliższymi.

– Ależ proszę pani, temat Yeti jest poważny! – prowadziłam wymaginowany dialog sama ze sobą.

– Pinkola Estes pisała o kobiecie stającej się wilczycą<sup>7</sup>, autorka może nie wyla i nie nosiła futra, ale o dzikiej przedstawicielce płci pięknej opowiadała.

Ta uwaga pani pielęgniarki zadziałała jak katalizator wolno płynących skojarzeń od podróży i motywacji, przez sztukę i umiejętność mówienia o niej, po szczęście.

Jeszcze do niedawna geograficzne nazwy państw – Nepal i Tybet – stosowałam zamiennie. Ten rodzaj niezamierzonej ignorancji przydarza się wielu Europejczykom próbującym usytuować na mapie świata odległe miejsca. Glob wydaje się coraz mniejszy, kurczy się jak zeschnięte jabłko.

A mimo tego informacje krążą w wyizolowanych przestrzeniach kontynentów: wiadomości dotyczące Australii podawane są w Australii, Europy w Europie. Świat zainteresowany jest ewentualnie widowiskowymi katastrofami, które wystawiane są na pokaz gawiedzi złaknionej sensacji. Nepal stał się bohaterem wspomnień polskich himalaistów i poszukiwaczy yeti; być może gdyby nie Kukuczka i Rutkiewicz, w latach 80. większość PRL-owskiego społeczeństwa miałaby problem ze znalezieniem tego niewielkiego kraju na mapie. Na międzynarodową uwagę zasługuje dzięki położeniu na skraju płyt tektonicznych, których ruch gwarantuje spektakularne trzęsienia ziemi, a około 20 milionów lat temu stał się przyczyną wypiętrzenia się Himalajów. Kiedy płyta indyjska napierała na euroazja-

» 7 Por. C. P. Estes, *Biegająca z wilkami. Archetyp dzikiej kobiety w mitach i legendach*, przeł. A. Cioch, Zysk i S-ka, Poznań 2012

tyckie masy skalne, na ich styku zaczęły wznosić się ku niebu, tworząc „karawanę marzeń”<sup>8</sup>. Pomimo obejrzanych filmów i przeczytanych książek, niewiele wiedziałam o Nepalu<sup>9</sup>. Złudzenie posiadania prawdziwego obrazu świata budowanego na podstawie nieempirycznych danych jest doświadczeniem powszechnym.

Oczekiwania rodzące się podczas przygotowań do podróży wyznaczają horyzont otwartości na zmianę i odstępstwa wobec wyobrażeń. W przygotowaniach do wyprawy zastał mnie listopad. W mieszkaniu zagościły chłód i wilgoć. Z malutkich szparek, między framugą okna a murem, delikatnie zawiewało jak z klimatyzacji, która pomyliła jesień z latem. W Nepalu nie ogrzewa się domów, wczesną wiosną w górach temperatura w pomieszczeniach jest niska. Marpha, w której miałam zamieszkać, znajduje się blisko 3 km powyżej poziomu morza. Wyobrażałam sobie mały pokoik, który stanie się moim domem i schronieniem na 4 tygodnie; bez ciepłej wody, z częstym brakiem prądu, bez pralki, z temperaturą nieprzekraczającą 10 stopni Celsjusza. Powoli docierała do mnie powaga powziętego eksperymentu, czułam się prawie jak Bronisław Malinowski przed ekspedycją na Wyspy Trobriandzkie.

## Skóra yeti

Dlaczego zachodniemu światu zależało na udowodnieniu istnienia yeti? Czy zdobycie przez białego człowieka Mount Everestu oraz innych świętych ośmiotysięczników bez tlenu nie było wystarczającym zawłaszczeniem himalajskiego świata? Reinhold Messner, podobnie jak wielu innych wspinaczy, uwierzył w yeti. Członkowie himalajskich ekspedycji obserwowali ślady olbrzymich stóp na śniegu, jak również opowiadali o widzianej z oddali, niezidentyfikowanej istocie, przypominającej rosłego człowieka odzianego w futro. Czy subiektywne narracje, będące treścią wspomnień osób przebywających na wysokościach, gdzie tlen ulega znacznemu rozrzedzeniu, można uznać za wiarygodne? Messner, dla którego Himalaje stały się drugim domem, cytował zasłyszane fragmenty legend, które miejscowa ludność przekazuje z pokolenia na pokolenie. Tubylcy nazywają yeti niedźwiedziem posiadającym cechy ludzkie, mówią, że porusza się na dwóch nogach, a kiedy spotka człowieka, grozi mu śmiercią.

» 8 *Karawana marzeń* to nazwa projektu autorstwa Wandy Rutkiewicz, który miał polegać na zdobyciu 8 szczytów ośmiotysięcznych w ciągu niecałych 2 lat. Por. G. Reinisch, *Wanda Rutkiewicz i jej karawana do marzeń*, „Off Sport.pl” z dn. 12.05.2011, [http://off.sport.pl/off/1,111379,9030530,Wanda\\_Rutkiewicz\\_i\\_jej\\_karawana\\_do\\_marzen.html](http://off.sport.pl/off/1,111379,9030530,Wanda_Rutkiewicz_i_jej_karawana_do_marzen.html) [dostęp: 05.12.2019].

» 9 Przed wyjazdem do Nepalu, poza przewodnikami, polecam do przeczytania dwie książki przybliżające kulturę kraju, wskazujące na skomplikowane relacje społeczne, szczególnie na sytuację kobiet. Por. I. Szelezińska, *Kopnij piłkę ponad chmury. Reportaże z Nepalu*, Marginesy, Warszawa 2018; E. Stępczak, *Burka w Nepalu nazywa się sari*, Znak, Kraków 2018.

Wydarzyło się to dawno temu, kiedy yeti atakowały regularnie mieszkańców himalajskich wiosek. Gdy te destrukcyjne działania stały się dla ludności nie do zniesienia, wioskowa starszyzna zebrała się, by obmyślić plan zniszczenia yeti. Pomysł był prosty i polegał na naklonieniu yeti do wypicia *chyang* – lokalnej odmiany ryżowego piwa. Następnego dnia mieszkańcy wioski zebraли się na wysokogórskim pastwisku, a każdy z nich przyniósł ze sobą dzban piwa, kije, miecze i noże. Po całodziennej zabawie na pastwisku, kiedy *chyang* zaczął uderzać im do głowy, zaczęli walczyć ze sobą okładając się kijami. Nikt jednak nie ucierpiał w bijatyce, ponieważ nie działa się naprawdę, była tylko odegranym przedstawieniem. Wieczorem wieśniacy opuścili pastwisko jaków, pozostawiając duże ilości piwa oraz broń. Następnego dnia yeti bacznie obserwowały ludzi, kryjąc się w skałach otaczających łąkę. Spodobała im się zabawa wieśniaków i chciały zakosztować tego samego. Bestie udały się na łąkę, zbiegły prosto do pozostawionego alkoholu, który szybko wywołał stan odurzenia. Po mocnym *chyang* yeti stały się agresywne i gwałtowne, klóciły się i walczyły ze sobą, używając pozostawionej przez wieśniaków broni. Przewidywania ludzi sprawdziły się – łąka była usiana zakrwawionymi ciałami. Kilka yeti przeżyło. Wydostały się z miejsca rzezi i przysięgły zemstę. Było ich jednak tak mało, że z trudem uratowały swój gatunek. Od tamtej pory człowiek stał się największym wrogiem yeti. Pomimo tego, że yeti nie są już tak groźne dla ludzi, ciągle zdarzają się porwania i torturowania<sup>10</sup>.

Legenda o yeti ukazuje raczej wrogą i pełną napięć relację pomiędzy ludźmi i „wielką stopą”. Człowiek nie zajmuje w ludowych podaniach jednoznacznie dominującej pozycji, choć przeważnie wykazuje się sprytem i wyrafinowanym sposobem myślenia. Yeti cechuje natomiast ponadludzka siła, odporność i wytrzymałość na warunki atmosferyczne. W tym sensie może stanowić „ucieleśnienie” natury, która jest nieodłącznym elementem życia grup etnicznych zamieszkujących Himalaje. Obecność yeti w legendach Sierpów wiąże się prawdopodobnie z oswojeniem lęków, które towarzyszą górskim wędrownikom i spotkaniom z dzikimi zwierzętami. Przekazy dotyczące relacji Sierpów i yeti ukazują również bogactwo sierpańskiej kultury oraz są ważną częścią badań etnologicznych. Postać „małpoluda” jest częścią folkloru.

Himalajski folklor można podzielić, za Tara Dutt Gairolą, na 7 grup tematycznych: legendy o starożytnych bohaterach, bajki, opowieści o duchach i demonach, wiedzę o ptakach i bestiach, bajki magiczne, opowieści zawierające mądrość i dowcip, ballady i pieśni<sup>11</sup>. Folklor z regionu Himalajów został wyprowadzony ze świętych ksiąg: Wed, Puran, Mahabharaty,

» 10 Na podstawie: S. Dhakal, *Folk Tales of Sherpa and Yeti*, Nirala Publications, New Delhi 2017, s. 17-21.

» 11 *Ibidem*, s. x.

Ramajany. Na jego kształt niebagatelny wpływ miała również kultura tybetańska, co zostało odzwierciedlone w podejmowanych tematach, motywach religijnych, zagadnieniach moralnych oraz dotyczących seksualności. Choć różnie nazywany yeti występuje w podaniach wielu grup etnicznych zamieszkujących Himalaje, w kulturze Szerpów wydaje się odgrywać wyjątkową rolę, ze względu na skrajnie nieprzyjazne warunki atmosferyczne, w których żyli i pracowali jej członkowie. Himalajska przyroda i klimat są nieprzewidywalne i bezlitosne. Jeśli ktoś jeszcze łudzi się, że naturę można „przykrawać” na miarę ludzkich oczekiwań, powinien pojechać w Himalaje.

Można zadać pytanie, co spowodowało, że wyobrażony człowiek śniegu opuścił karty legend i migrował do Europy<sup>12</sup>, stając się obiektem badań, a nawet bohaterem popkultury? Śledząc filmy dokumentalne oraz literaturę kryptonaukową, wyodrębnić można dominujący motyw związany z pragnieniem przynależności do świata dzikiej natury oraz potrzebą łączności z „czymś” znajdującym się poza cywilizacją<sup>13</sup>. Wiara w yeti pozwala wysoko rozwiniętemu społeczeństwu ustanowić swoje przedstawicielstwo w świecie natury. Pozwala też przyjrzeć się w bezpieczny sposób cechom ludzkim, choć nieakceptowanym społecznie. W końcu jest wyrazem tęsknoty za „powrotem do lasu”, za czymś pierwotnym, instynktownym i pozarozumowym.

Pragnienie zgłębienia zagadki yeti oraz dotarcia do najmniej dostępnych terenów wydają się złożonym zagadnieniem, dotyczącym stosunku *homo sapiens* wobec dzikości *per se*. Relacja, jaką człowiek przyjmuje wobec dzikiego, jest nacechowana co najmniej ambiwalencją. Chęci poznania towarzyszy często chęć udomowienia, a fascynacja miesza się z grozą. Pragnienie poznania yeti to również, czasem głęboko skrywane, pragnienie poznania siebie. Yeti jako istota hybrydyczna, trochę ludzka i trochę zwierzęca, zatem ani nie ludzka, ani nie zwierzęca w całości, przejawia przeróżne niechciane, więc najprawdopodobniej wyparte elementy człowieczej natury. Dzięki bytom takim jak yeti możliwe jest postawienie granicy między tym, co ludzkie, i tym, co nie-ludzkie, a może raczej: między tym, co ludzkie, a tym, co w wyniku socjalizacji w ludzkiej naturze niepożądane. Stawianie granicy, choć samo w sobie problematyczne, pełni funkcje tożsamościowe, stwarza poczucie bezpieczeństwa i przewidywalności, ułatwia definiowanie siebie w świecie.

» 12 Pierwsze doniesienia o yeti pojawiły się w Europie w XIX w. (B.H. Hodgson, 1832). Ich częstotliwość wzrastała systematycznie począwszy od lat 20. XX w. W latach 50. każda duża ekspedycja himalajska miała w swoim „dorobku” kontakt z yeti. Por. K. Nadolski, *Legenda Yeti kontra testy DNA*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 23.08.2016, <https://wyborcza.pl/1,145452,20582346,legenda-yeti-kontra-testy-dna.html> [dostęp: 09.12.2019].

» 13 Por. C. Kilian, *Śladami Yeti*, ARTE France Scientifilms, 2014, <https://www.youtube.com/watch?v=7nv4EQOuAqU> [dostęp: 09.12.2019].



Il. 1.

Sonia Rammer, wystawa indywidualna w Galerii AT, *Wołając do Yeti (I)*, 19-29.11.2019, fot. typy studio

Paradoksalnie, być może w wyniku uzyskania kryptozoologicznego statusu yeti wydaje się bliższy człowiekowi niż inne – prawdziwie istniejące – zwierzęta. Można o nim fantazjować bezkarnie, gdyż te fantazje nigdy nie będą miały okazji być zweryfikowane. Zbadanie relacji pomiędzy człowiekiem i yeti jest mniej możliwe, niż zbadanie relacji pomiędzy człowiekiem i wilkiem. Badanie yeti nie pogłębi i nie zniweluje obserwowanych różnic w zachowaniach gatunku ludzkiego i yeti. Granica między człowiekiem i yeti wydaje się bardziej płynna, niż granica między człowiekiem i zwierzęciem, to granica imaginacyjna.

Daniel C. Taylor w książce *Yeti. Jak poszukiwania legendarnego człowieka śniegu uratowały Himalaje* w fascynujący sposób opisuje nie tylko wyprawę, której celem jest odszukanie yeti, ale też, niejako przy okazji, ukazuje różnice kulturowe dotyczące stosunku do tej legendarnej istoty. Akcja książki rozgrywa się w dolinie Barun na terenie Parku Narodowego Makalu-Barun, w północno-wschodniej części Nepalu. Teren tego ścisłego rezerwatu jest najdzikszy miejscem w kraju, miejscem, w którym może ukryć się „coś”, co zostawia ślady i nie chce zostać odnalezione. „(...) A jeśli z jakiegoś powodu Yeti potrzebuje śniegu – ciągnął król – niewiele jest bardziej odciętych od świata lodowców niż te, które zasilają rzekę Barun. Tam ciągle opada śnieg z Everestu, Lhotse i Makalu i tworzą się ogromne lodowce”(…) <sup>14</sup>. Miejscowa ludność, zamieszkująca sąsiednią dolinę Arun (w Barun nie ma ścieżek i nie ma osad), m.in. Szerpowie, unika dżungli i okazuje przed nią lęk, w przeciwieństwie do „białych”, którzy

» 14 D.C. Taylor, *Yeti. Jak poszukiwania legendarnego człowieka śniegu uratowały Himalaje*, przeł. K. Bażyńska-Chojnacka, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2019, s.19.



pragną penetrować dżunglę. Kiedy autochtoni nabierają zaufania do ekipy Taylora, wpadają na herbatę przy ognisku i opowiadają o stworzeniu, które nie jest ani zwierzęciem, ani człowiekiem. Nazywają je *shockpa*, tak samo jak szczyt chroniący wejścia do doliny, na zboczach którego żyje wielu przedstawicieli niezbadanego gatunku. Tajemniczy ludzie z dżungli<sup>15</sup> nazywani są także *po gamo*. *Po gamo* to raczej duch, który przybiera fizyczną postać: o jego niematerialnym charakterze świadczy fakt, że nie można go zabić używając broni. Ochronę stanowią tylko magiczne przedmioty, bo, jak wiadomo, *po gamo* jest groźny, atakuje nocą ludzi, którzy pojawiają się na szlaku, straszy, zabija zwierzęta.

Te istoty sytuujące się na granicy duchów, niezbadane naukowo, są treścią wierzeń wszystkich kultur. Wyrażają to, co niemożliwe do zwerbalizowania i poznania racjonalnym rozumem. Mieszkają w przestrzeni, gdzie zaciera się granica między fizycznym i nadnaturalnym istnieniem. Duchy mogą egzystować w obu stanach – fizycznym istnieniu i nadprzyrodzonym poznaniu – bądź tylko w jednym. Może „dzieje się tak dlatego, że perspektywa buddyjska podkreśla, iż życie biegnie w świecie niedoskonałego zrozumienia, gdzie rzeczy, które wydają się konkretne, mogą być iluzją, a iluzja maskuje prawdziwą naturę”<sup>16</sup>.

Badania Taylora wskazują na powszechność wiedzy mieszkańców wiosek górskich na temat yeti, nazywanego tu jednak inaczej. Co ciekawe, „yeti” jest słowem występującym w języku Szerpów. W języku tybetańskim, z którego język Szerpów się wywodzi, na określenie tego stworzenia używa się słowa *me tay*, a w języku nepalskim *bun manchi* 'leśny człowiek'. Trwające blisko 60 lat badania doprowadziły Taylora do konkluzji dwojakiego rodzaju. Po pierwsze, yeti zostawiający ślady jest niedźwiedziem (*Ursus thibetanus*)<sup>17</sup>. Po drugie, jest też yeti o innej tożsamości, „zadający egzystencjalne pytania o stosunek *homo sapiens* do pierwotnej natury, a na te pytania każdy człowiek musi sobie odpowiedzieć indywidualnie”<sup>18</sup>. To również yeti, który odrywa się od pierwotnego himalajskiego kontekstu i wędruje jako maskotka do innego świata. „Nadzwyczajne w tym bycie jest to, że żyje nie w śniegu, ale w ludzkim pragnieniu. To nie jest realne zwierzę. Ludzie wierzą w tego Yeti jako ucieleśnienie ludzkiej więzi z dziką naturą”<sup>19</sup>.

Tym sposobem Yeti zagościł na dobre w kulturze popularnej. Filmy, w których „występuje”, to zazwyczaj kreskówki dla dzieci lub filmy sensa-

» 15 „Tajemniczy ludzie z dżungli” to tutaj istoty nie-ludzkie i nie-zwierzęce, np. yeti.

» 16 *Ibidem*, s. 60.

» 17 Właściwie wszelkie filmy dokumentalne i artykuły wskazują na analizę DNA włosów rzekomego yeti i jego zbieżność z być może nieodkrytym gatunkiem niedźwiedzia oraz z niedźwiedziem brunatnym. Por. *Ibidem*, s. 357.

» 18 *Ibidem*, s. 353.

» 19 *Ibidem*.

cyjne dla dorosłych. Zastanawiająca jest skrajnie różna charakterystyka tej postaci: od pozytywnego bohatera w filmach dziecięcych po brutalnego potwora w produkcjach skierowanych do starszych widzów. W dziecięcym świecie yeti jest przyjaznym stworem, nietypowym kompanem z innego, nieznanego obszaru. Amerykańskie produkcje marnej jakości, z pogranicza sensacji i horroru, przedstawiają bestię w białym futrze w stereotypowy sposób: yeti napada, niszczy, pożera, odgryza kończyny. *Yeti: zabójcza stopa*<sup>20</sup> to historia drużyny piłkarskiej, która zostaje uwięziona w wyniku katastrofy lotniczej, w śnieżnych Himalajach. Ci, którzy nie przeżyli na skutek obrażeń, z wyziębienia, głodu, układani są przez resztę „załogi” na śniegu, w pobliżu wraku samolotu. Ciała niepokojąco znikają. Na ludzkie zwłoki czai się jednak nie tylko yeti, ale również wiedzeni instynktem przetrwania, pozostali przy życiu członkowie drużyny. W końcu decydują się upiec na ognisku fragmenty ciał swoich kolegów i koleżanek. W sytuacji krytycznej człowiek może znieść wiele, przy brzuchu spuchniętym z głodu dylematy moralne znikają. Przypadki kanibalizmu to przecież nie tylko wymysł filmowców, a historyczne fakty. W trakcie trwającego na Ukrainie wielkiego głodu, w latach 30. XX w. (1932-1933), przypadki zjadania ludzi, również własnych dzieci, nie należały do rzadkości<sup>21</sup>. Jeśli w skrajnych sytuacjach człowiek potrafi przekroczyć granicę, która normalnie wydaje się nienaruszalna, a zwierzęta wykazują zachowania, które z perspektywy ludzkiej można określić jako moralne, czy słuszne jest utrzymywanie podziału człowiek–zwierzę<sup>22</sup>?

Współczesna nauka coraz częściej kwestionuje te sztywne granice, jednak opozycja człowiek–zwierzę jest wciąż atrakcyjna, pozwala bowiem utrzymać dominującą, uprzywilejowaną pozycję homo sapiens. Zwierzę może być postrzegane jako Inne lub Obce<sup>23</sup>. W drugim przypadku pod pojęciem Obcego kryje się wszystko to, co niechciane, nieakceptowane, złe, instynktowne, to, co pozwala podtrzymać dobre wyobrażenie o samym sobie (o człowieku). W języku występuje wiele określeń wskazujących na po-

» 20 P. Ziller (reż.), *Yeti: zabójcza stopa (Yeti: Curse of the Snow Demon)*, Kanada, USA, 2008.

» 21 Por. R. Kuśnier, *Ukraina w latach kolektywizacji i Wielkiego Głodu (1929-1933)*, Grado, Toruń 2005.

» 22 Literatura poświęcona relacjom człowieka z innymi gatunkami jest obecnie szeroko dostępną. Wiele pozycji wskazuje na brak zasadności utrzymywania sztywnej granicy pomiędzy człowiekiem i zwierzęciem. Na szczególną uwagę zasługują książki traktujące o moralności zwierząt i ich reakcjach behawioralnych, które mogą wskazywać na złożone reakcje emocjonalne oraz zdolność do budowania relacji społecznych. Por. B. J. King, *Jak zwierzęta przeżywają żałobę*, przeł. K. Kozłowski, Wydawnictwo Purana, Lutynia 2018; M. Bekoff, J. Pierce, *Dzika sprawiedliwość. Moralne życie zwierząt*, przeł. S. Szymański, Copernicus Center Press, Kraków 2019; F. De Waal, *Wiek empatii. Jak natura uczy nas życzliwości*, przeł. Ł. Lamża, Copernicus Center Press, Kraków 2019. Książką ukazującą wyszukane ludzkie okrucieństwo, obojętność oraz wykorzystywanie zwierząt jest publikacja É. Baratay, *Zwierzęcy punkt widzenia. Inna wersja historii*, przeł. P. Tarasewicz, Wydawnictwo w Podwórku, Gdańsk 2018.

» 23 Por. H. Mamzer, *Zwierzę jako obcy*, [https://www.academia.edu/28431919/Zwierze\\_jako\\_Obcy](https://www.academia.edu/28431919/Zwierze_jako_Obcy) [dostęp: 6.12.2019].

wiązania zwierząt ze złem, a przynajmniej na ich negatywne cechy. Mówi się o bestialstwie, zezwierzęceniu, o tym, że ktoś zachowuje się jak świnia, jest głupi jak osioł. *De facto* dopiero zestawiając powyższe wyrażenia z działaniami człowieka, np. wobec zwierząt, ujawnia się ich nieadekwatność. Czy można mówić o zwierzęcym bestialstwie? Bestia odsyła do innej kategorii, bestia nie jest zwierzęciem, ale też człowiek nie powinien być bestią. Bestialskie zachowanie człowieka wyrzuca go niejako poza nawias ludzkości. Bestia nie jest człowiekiem. Bestie i potwory, w przeciwieństwie do zwierząt, są bytami wykreowanymi przez ludzką fantazję, albo bytami zbudowanymi ze zlepków ludzkiej fantazji i rzekomo empirycznych, niepotwierdzonych jednoznacznie obserwacji.

W tym sensie łatwiej się nimi nie zajmować albo zajmować w kontekście bliskim terapeutycznemu. Nikt nie mówi: „Masz szyję długą jak potwór z Loch Ness” lub: „Jesteś mało spostrzegawczy jak Yeti podczas zamieci śnieżnej”. Nikogo nie obrażą powyższe określenia, ponieważ nie są zakorzenione w kulturze (np. w legendach, mitach, podaniach ludowych). Niewiele też wiadomo o naturze tych nieistniejących stworzeń. Definiuje się je raczej poprzez przypisanie im niechcianych cech ludzkich. Z jednej strony można zatem mówić o projekcji<sup>24</sup>, z drugiej o funkcji terapeutycznej, np. strach przed spotkaniem yeti był większy, niż strach przed śnieżycą, lawinami, zimnem, dzięki yeti obcowanie z wymagającym klimatem stawało się bardziej znośne, strach przed yeti pozwalał oswoić strach przed srogą himalajską naturą.

### Marpha – Dolny Mustang<sup>25</sup>

Mieszkam w „Śnieżnym Leopardzie” na ostatnim, trzecim piętrze. Właścicielka mówi dobrze po angielsku, jest dwa lata młodsza ode mnie.

– *You look younger than me* – zagaduje filuternie.

Zaprzeczam, tłumacząc, że to na pewno kwestia stroju. Jest zadowolona, wręcza mi wizytówkę, mówiąc, że jeśli zajdzie potrzeba, mam zadzwonić. Guesthouse jest duży, zastanawiam się, jak utrzymują budynek poza ruchem turystycznym. Dziś przywędrowała jakaś para, wczoraj byłam sama. Kiedy nie ma prądu – a w Marphie zdarza się to regularnie – na

» 24 Projekcja to jeden z mechanizmów obronnych, o których mówi się w psychologii i psychoanalizie. „Podmiot przypisuje innym tendencje, pragnienia itp., których nie uznaje w sobie samym: rasista np. projektuje na grupę, której nienawidzi, własne błędy i skłonności, których nie akceptuje w sobie”, J. Laplanche, J. B. Pontalis, *Słownik psychoanalizy*, przeł. E. Modzelewska, WSiP, Warszawa 1996, s. 248.

» 25 W marcu 2019 r. przebywałam w Marphie na rezydencji artystycznej w Marpha Foundation, gdzie realizowałam projekt *Wolając do Yeti*.

korytarzach panuje czarna ciemność. Bez latarki czołowej można potknąć się co najmniej kilka razy, stracić zęby lub nabić guza.

Właścicielka „hotelu” jest aktywistką i działa na rzecz równouprawnienia kobiet. Ukończyła uniwersytet w Katmandu i przez kilka lat pracowała w banku. Kiedy przyszedł czas zamążpójścia, pozwoliła zdecydować ojcu o wyborze partnera na życie. Tak znalazła się w Marphie. Przez kilka lat płakała i rozpaczała, nie wiedziała, jak prowadzić hotel. W końcu urodziła pierwsze dziecko, syna. Od tego momentu coś się zmieniło, teraz prowadzenie hotelu nie stanowi dla niej problemu. Każdego ranka słyszę jak *didi*<sup>26</sup> krzyczy na dzieci, które niesfornie biegają po korytarzu, zastanawiam się, czy jest szczęśliwa. Przypadek Kalpony wydaje się w jakimś sensie reprezentatywny, jest wiele podobnych historii kobiet w Nepalu. Dziś wieczorem poznałam jej męża, zdawał się mieć poczucie humoru i ciekawość świata. Pomimo zamieszkania w małym kraju – jak określił Nepal – dużo czyta. Zapytał, skąd jestem. Kiedy odpowiedziałam, wymienił stolicę Polski. Myślał, że nazwa Warszawa pochodzi od wojny (*war*). Uścisnął moją dłoń. Wiedział, że czasem przebieram się za yeti.

W 1957 r. Wisława Szymborska opublikowała wiersz pt. *Z nieodbytej wyprawy w Himalaje*, który został zamieszczony w tomie *Wołanie do Yeti*. Już ponad 50 lat temu poetka powątpiewała w kondycję rodzaju ludzkiego. Pomimo rozwoju kultury i techniki (mamy Szekspira, gramy na skrzypcach, wynaleźliśmy elektryczność), człowiek ma powody do wstydu (zbrodnie, kłamstwa), a świat stworzony przez niego nie jest miejscem przyjaznym i bezpiecznym. Próba zachęcenia yeti do powrotu, do uporządkowanego ludzkiego świata, kończy się niepowodzeniem. Yeti pozostaje w wysokich górach. Co symptomatyczne, „człowiek śniegu” nie odpowiada na wołanie, dialogu nie udaje się nawiązać, być może został zerwany dawno temu i jego odbudowanie nie jest możliwe. Człowiek tkwi w rozdarciu, tęskniąc za odszczepioną, dziką częścią siebie, która staje się coraz trudniejsza do odnalezienia.

Wołanie do Yeti towarzyszyło mi w trakcie podróży do Nepalu, a nieznacznie przekształcony tytuł wiersza stał się ostatecznie nazwą projektu, który rozpoczął się w małej wiosce Marpha w Dolnym Mustangu. Literalnie wskazuję na Mustang, jednak w szerszym sensie pracę z yeti rozpoczęłam dużo wcześniej. Nie mam na myśli tylko przygotowań do podróży. Chodzi o lata rozważań na temat relacji człowieka do otaczającej go natury, jak również własne próby skontaktowania się z „dzikiem” (będącym we mnie). Dotknięcie „tego”, co w wyniku socjalizacji i zamknięcia w betonowych miastach zostało wyparte i jest trudne do wypowiedzenia, wiąże się z wychodzeniem poza strefę komfortu. Nepal wyrzucił mnie poza wszystko, co znałam do tej pory. W tym zdestabilizowanym stanie uczyłam się od nowa siebie.

» 26 Didi – określenie w języku nepalskim oznaczające „starszą siostrę, zaprzyjaźnioną kobietę”.

Czas płynął, próbowałam złapać rytm kraju, czego efektem było akceptowanie tego, co niesie chwila. Tak naprawdę nie miałam pewności, czy mieszkańcy Nepalu biorą za dobrą monetę zrządzenia losu. Mając na względzie logikę karmy i buddyjską akceptację przemijalności wszystkiego, może właśnie postawa przyjmowania i przepuszczania zdarzeń pojmwanych jako nietrwale jest nauką, którą czerpałam od miejscowej ludności. W Nepalu spóźnienie liczone jest nie w minutach, ale w dniach. Na rezydencję w Marphie, ze względu na opady śniegu i przeszkody na drodze, dotarłam w *nepali style*. Kiedy wysiadłam z Jeepa<sup>27</sup>, wioska powitała mnie kompletną ciemnością, zimnem i siąpiącym deszczem. Zauważyłam, że przecina ją właściwie jeden chodnik, w którym olbrzymie dziury mogłyby wchłonąć dorosłego człowieka<sup>28</sup>. Jadalnia i kuchnia fundacji mieściły się w pomieszczeniu, do którego nie docierało światło. Przez miesiąc mojego pobytu często będziemy jeść przy świecach. Brak prądu to również coś, do czego można się przyzwyczaić, tak samo jak do wydzielanych racji żywnościowych i ryżu trzy razy dziennie. Właściwie, co ja tutaj robię?

Kiedy zrozumiałam, jak żyją mieszkańcy Marphy, *Projekt Yeti* wydał mi się zupełnie nieadekwatny do miejsca. Obudziło się we mnie raczej poczucie solidarności i chęć włączenia w wykonywane w wiosce prace. Tak naprawdę fascynował mnie sposób życia i bycia miejscowej ludności. Mijały dni, nasiąkałam miejscem. Chodziliśmy w plener<sup>29</sup>, obładowani sprzętem, z nadzieją na bezwietrzną pogodę. Materiału przybywało, a ja coraz mocniej czułam się zżyta z yeti. Powoli nabierałam przekonania, że projekt ma szansę przekroczyć granicę subiektywnego, performatywnego działania. Ubieranie skóry yeti stało się rytuałem przejścia, nie byłam ani sobą, ani yeti. Wsłuchiwałam się w przyspieszony rytm serca, spontanicznie trawersowałam okoliczne wzniesienia, kontemlowałam widok oddalonego Dhaulagiri, odczuwałam piekące słońce i lodowaty wiatr, zapominałam o kamerze. Byłam częścią czegoś znacznie większego, przeżywałam, idąc za Maslowem, doświadczenie szczytowe<sup>30</sup>. Widziałam, że moje działania interesują mieszkańców Marphy i członków fundacji, a dzieciom

» 27 Odległość z Pokhary do Marphy to 75 km. Nepalski szlak komunikacyjny sprawia, że podróż samochodem terenowym zajmuje czasem 12 godzin. Przed zbudowaniem drogi podróż trwała kilka dni.

» 28 Płyty chodnikowe przykrywały płynący strumień – ściek. Mieszkańcy Marphy nie raz wpadali do dziur w chodniku, łamiąc sobie nogi.

» 29 Spotkany przypadkowo w Marpha Foundation Australijczyk Derry Sheehan postanowił zaangażować się w mój projekt. Tylko dzięki niemu jakość uzyskanego materiału filmowego jest tak dobra.

» 30 Według A. Maslowa doświadczenie szczytowe to poczucie łączności z otaczającym światem, brak odczuwalnych granic, jak również lęku. Jest to doświadczenie przekraczania własnego ego i może się zdarzyć różnym ludziom przy okazji różnych czynności. Por. A. Maslow, *Motywacja i osobowość*, przeł. J. Radzicki, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 2018, s. 251.

sprawiają wiele radości<sup>31</sup>. To już coś – myślałam. W ostatnich latach nauczyłam się mniej planować i przynajmniej w podróży podążać za intuicją. Tak naprawdę nigdy nie wiem, czym skończy się podróż, jak wybrzmi po upływie czasu. Jest to trudne w kontekście rezydencji artystycznych, które wybieram w taki sposób, aby bycie w drodze i miejsce były uzależnione od powstających realizacji. W Marphie zebrałam materiał, którego podstawą były rozważania przed i w trakcie podróży.



Il. 2.

Dokumentacja performance *Wołając do Yeti*, Marpha, Nepal, Marpha Foundation, marzec 2019, fot. Derry Sheehan, performance: Sonia Rammer

Nepal uwrażliwił mnie również na problem zanieczyszczenia środowiska, którego nie przewidziałam, siedząc w ciepłym, ogrzewanym gazem, poznańskim mieszkaniu. Projekt yeti zyskał kolejną warstwę. Nie był już tylko historią o poszukiwaniu dzikiego, obcego – również w sobie – o relacji człowieka wobec natury, o tęsknocie za nieznanym i niemożliwym do odkrycia. Stał się też opowieścią o zniszczonym przez człowieka środowisku, w którym yeti, nawet gdyby chciał, prawdopodobnie nie mógłby żyć. Ekspansywność rodzaju ludzkiego, jego zachłanna ciekawość, brak poszanowania dla odmienności oraz uzurpowanie sobie uprzywilejowanej pozycji w świecie w druzgocący sposób skutkują nieodwracalnymi zmiana-

» 31 Dzieci z Marphy nie знаły bajek o yeti. Aby przeprowadzić z nimi warsztat plastyczny i zabawę polegającą na szukaniu yeti, moja nepalska znajoma Nanu Gurung przygotowała dla nich bajkę o yeti w języku nepalskim.

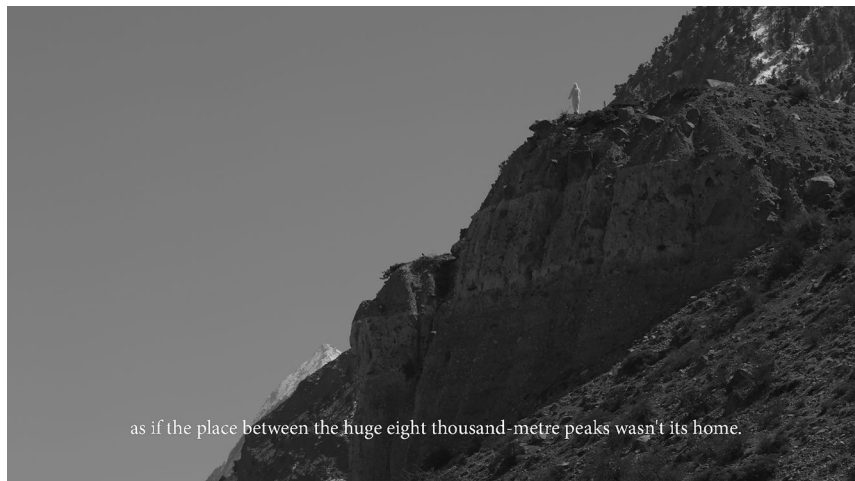
mi na planecie. Jest za ciepło, topią się lodowce, a człowiek, płacąc za to, dociera w najodleglejsze zakątki świata. Jednocześnie człowiek jest leniwy i wygodny. Poszukuje szlaków przygotowanych i przewidywalnych, akceptuje kontakt z naturą rozpoznaną, w jakimś sensie ucywilizowaną. Symptomatyczne jest np. wyposażenie bazy pod Mount Everestem w przeróżne udogodnienia dla klientów wypraw komercyjnych. To, co kiedyś wiązało się nie tylko z nadludzkim wysiłkiem, ale też z gotowością wyzbycia się dóbr cywilizacji, dzisiaj stało się rozrywką dla bogatych, uprawiających wyszukany rodzaj fitnessu.

Historia o yeti jest w końcu opowieścią o samotności i nieprzystosowaniu. Stan uwięzienia między wzgórzami Marphy, z białymi kolosami wciąż wylaniającymi się w odległej perspektywie, wiązał się z bliżej nieokreśloną tęsknotą. Tęsknotą za tamtym zimnym, surowym, doskonałym światem, za wymykającym się pragnieniem. To było moje wewnętrzne doświadczenie, którego nie dzieliłam w tamtym momencie z nikim. Czułam się i trochę zagubiona, i samotna, nie mogłam pojąć miejsca, w którym jestem, budził się we mnie coraz większy sprzeciw wobec niszczyielskich działań mojego gatunku. Wyobraziłam sobie samotnego yeti przemierzającego dolinę Kali Gandaki i obdarowałam go całym swoim smutkiem i wątpliwościami, całą niewypowiedzianą nostalgią. Yeti przemówił moim głosem. Po raz pierwszy w bezkresnych przestrzeniach Mustangu, kolejny raz z okazji wystawy w Galerii AT<sup>32</sup>. Powrót do Polski i kilkumiesięczny odstęp czasowy pozwoliły mi na ułożenie relacji z moim wewnętrznym yeti.

Film o charakterze mockumentu *Tajemnice Himalajów*, emitowany w galerii, jest wstępem do obszernego projektu, w ramach którego będę zajmowała się nie-istniejącym gatunkiem. Szesnastominutowy obraz przenosi widza w przestrzeń Himalajów, a yeti, dzięki poprowadzonej narracji oraz zdjęciom, staje się podpatrywaną istotą rodem z filmu przyrodniczego. Początkowo odbiorca wprowadzany jest w charakter okolicy doliny Kali Gandaki, yeti pojawia się później, jako wynik zaskakującej obserwacji. Film, choć w pierwszej warstwie odbioru może wydawać się zabawny i lekki, posiada szerszy kontekst interpretacyjny. Narracja, która buduje obraz, miała swój początek w moim performatywnym, nepalskim doświadczeniu, a także w refleksji na temat roli bytów hybrydycznych (ludzko-zwierzęcych) w budowaniu relacji człowieka z naturą oraz z samym sobą (o czym pisałam powyżej). Charakter narracji – pozornie obiektywny i pseudo-dokumentalny – oraz oddanie głosu lektorce pozwoliły mi na przekazanie osobistych treści w nieinwazyjny sposób. Uzyskany, dzięki zabiegom formalnym, odautorski dystans jest tak naprawdę pozorny. *Tajemnice*

» 32 Galeria AT znajduje się w Poznaniu. Ma swoją siedzibę w budynku UAP przy ul. Solnej 4. Jest prowadzona przez dra hab. Tomasza Wilmańskiego, prof. UAP.

*Himalajów* to jedna z moich najbardziej osobistych realizacji, w której wystawiam się na krytyczne spojrzenie odbiorcy w dosłowny sposób.



II. 3.

Kadr z filmu mockumentalnego *Tajemnica Himalajów* (16 min.), reż. Sonia Rammer, zdjęcia: Derry Sheehan, 2019\*

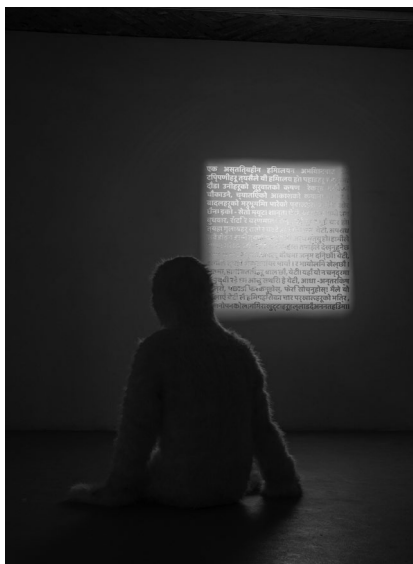
Co istotne, film konstruowany jest poprzez zacieranie granicy. Nie do końca wiadomo, które wypowiedziane przez narratorkę informacje są *fake newsami*, a które prawdą, nie wiadomo, czy mam być yeti, czy może sobą, czy film ma być śmieszny, czy może nostalgiczny, czy jest o przyjaznej naturze, czy o samotności i wyobcowaniu, które stają się tu ponadgatunkowym doświadczeniem. W końcu film dotyka problemu kreacyjnych możliwości słowa i relacji między słowem a obrazem. Zabawne sceny zostały opatrzone poważnym komentarzem: od widza zależy, który komunikat stanie się nadrzędny. Tekst bezpodstawnie obiektywny odsyła do filmów przyrodniczych z lat 70., proponujących narrację, w którą widz po prostu miał uwierzyć.

W Galerii AT doszło do jeszcze jednego istotnego przełamania granicy. Yeti z filmu pojawił się w przestrzeni wystawy, usiadł w przeciwległej części sali, stając się jednym z widzów. „Czytał” wiersz Wisławy Szymborskiej, umieszczony na ścianie i przełożony na język nepalski. Był odwrócony tyłem do widzów oglądających film, zajmował się sobą, trudno powiedzieć, czy był bardziej czy mniej wyobcowany, i czy bliżej mu było do nepalskich szczytów, czy do poezji, a może do jednego i drugiego? W końcu te światy nie muszą egzystować albo-albo i nie muszą się wzajemnie znosić.



## Podróż – koniec i początek

Początek samotnej podróży zazwyczaj wiąże się z poczuciem (pewnego) dyskomfortu. Konieczne jest oswojenie faktu bycia zdany na siebie, przyzwyczajenie się do nowego środowiska, nowych ludzi, nowego języka, klimatu. Mały pokój staje się przejściowym domem, a wypełniona walizka całym zasobem. Wszelkie niepozałatwiane sprawy (z samym sobą) domagają się dopuszczenia do głosu, lęki zyskują na sile. Nepal nie był dla mnie łatwym krajem, choć wyobrażam sobie trudniejsze miejsca na ziemi dla podróżującej samotnie kobiety. Sprawdzała się zasada otwartości i uśmiechu, na co dobrze reagowali nawet najbardziej zatwardziali stróż prawa.



Il. 4.

Sonia Rammer, wystawa indywidualna w Galerii AT, *Wołając do Yeti (I)*, 19-29.11.2019, fot. typy studio

Po tygodniu pobytu w Nepalu zauważyłam, że czas nepalski płynie inaczej i mój również przybrał sobie tylko znajomą trajektorię. Ilość bodźców – obrazów, zapachów, ludzi, z którymi „musiałam” podjąć konwersację – była tak ogromna, że można by nią obdzielić miesiąc spędzany w miejscu stałego zamieszkania. Przyjeżdżając do Nepalu, przyjąłm kilka zasad: bądź elastyczna, zapewnij sobie maksimum komfortu, na jaki możesz sobie pozwolić. Po wylądowaniu dodałam – „jakoś będzie”.

Mniej lub bardziej powszechna zazdrość związana z przebywaniem w innym miejscu, niż własny dom, odnosi się w zasadzie do zdolności re-

alizacji marzeń. *Niezwykłe podróże* Juliusza Verne'a czy *Wyspa skarbów* Roberta Louisa Stevensona rozpalają dziecięcą wyobraźnię, a ta, choć wypierana przez życiowe konieczności, zagnieżdża się, zostawiając ślad tęsknoty za przygodą. Wyruszenie w podróż zawsze wiąże się z wysiłkiem. Nie tylko logistycznym, ale też mentalnym. Wertowanie map, poradników, blogów, stron internetowych – próba osvajania miejsca i przewidzenia przyszłości ze swej natury nieprzewidywalnej. Oddawanie się dziecięcym marzeniom o miejscu jest w przypadku realnej podróży niewystarczające, choć bywa pomocne w oswojeniu lęku przed nieznanym.

Mustang – nazwa, którą kojarzyłam z rasą zdziczałych koni – okazała się określeniem geograficznym krainy położonej w Nepalu. Słowa znaczą, nawet te „puste” można wypełnić treścią. Słowo *mustang* pochodzi od hiszpańskiego słowa *mesteno* („nieokiełznany, bez właściciela”). Nepalski „Mustang” w tłumaczeniu określa „żyzną równinę”. Co ma wspólnego jeden z 75 dystryktów Nepalu z wolno biegającymi końmi? Mój prywatny „Mustang” wypełniłam obrazami, skojarzeniami, marzeniami. Był rozległy, dziki, piaszczysty, mało dostępny, pachniał końskim łajnem i kurzem, wybrzmiewał młynkami modlitewnymi i łopotem flag. Tęsknię za Mustangiem, tak jak tęsknię za yeti. Odmierzam dni do wiosny w nadziei na kolejny lot. ●

Sonia Rammer

📄 <https://orcid.org/0000-0002-2152-8723>

» \* Performance, tekst: Sonia Rammer, zdjęcia: Derry Sheehan, postprodukcja: Marcin Ptaszyński, kostium: Aleksander Radziszewski. Materiał zebrany podczas rezydencji artystycznej w Marpha Foundation, Marpha, Nepal, marzec 2019. Projekt współfinansowany ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego na naukę w 2019 r. jako projekt badawczy.